Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. **Cena 6 halerzy** WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie. J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 370. **Kraków, poniedziałek 19 sierpnia 1907 r.** **Rok XV.**

Jubileuszowy zjazd leśników.

Kraków powitał wczoraj w swoich murach sympatycznych gości. Ze wszystkich trzech zaborów zjechali się leśnicy polscy w liczbie przeszło 200 na zjazd, zwołany przez Galicyjskie Tow. leśne, które tym zjazdem zamyka okres swego dwudziestopięcioletniego istnienia. Dlatego zjazd ten ma podwójne znaczenie. Jest on jubileuszem jedynej na ziemiach polskich instytucyi tego rodzaju, która pojmując należycie swoje zadanie pragnie wytworzyć i utrwalić ściślejszą łączność między leśnikami całej Polski oraz położyć podwaliny jednolitego na przyszłość rozwoju polskiej nauki leśnictwa i polskiej gospodarki lasowej. A w tym kierunku leży przed nami olbrzymie pole niemal odłogiem. Polska obfituje w lasy, które powinny stać się jednym z główniejszych źródeł naszego bogactwa. Jednakże, w porównaniu z dochodami, jakie czerpie z lasów zachodnia Europa, nasza gospodarka leśna przynosi nam korzyści minimalne. Składały się na to niewątpliwie rozmaite przyczyny zewnętrzne, ale zawiniła tu także nieudolność i niezaradność naszego społeczeństwa.

Na przyczyny upadku naszego leśnictwa rzuca ciekawe światło jubileuszowa książka Gal. Tow. leśnego, zawierająca historję jego 25 letniej pracy. Książka ta, wydana nakładem prezesa Tow. leś. hr. J. Dunin-Borkowskiego, a opracowana przez p. Ign. Szczerbowskiego, urzędnika dyrekcyi domen i lasów we Lwowie, kreśli na wstępie dzieje gospodarki Austryi w naszym kraju od zaboru do czasów konstytucyjnych. Gospodarka to rabunkowa, dewastacyjna i dezorganizacyjna, niszcząca brutalną dłonią to, co zostało z czasów Rzeczpospolitej, a dławiąca wszelki objaw energii społecznej.

„Śmiało też i otwarcie powiedzieć można, reasumuje autor swój szkic stanu leśnictwa w Polsce i po rozbiorze do czasów konstytucyi — że do połowy zeszłego wieku główną winę zastoju i upadku leśnictwa w Galicyi ponosi rząd. Od połowy zaś wieku, a i to otwarcie powiedzieć trzeba, spada natomiast cała odpowiedzialność za resztę błędów na społeczeństwo".

Pierwszym krokiem w kierunku podniesienia naszego leśnictwa było założenie szkoły leśnej we Lwowie w r. 1874. Od tego też czasu datuje się pomyślniejszy zwrot w rocznikach naszego leśnictwa. Pierwsi uczniowie tej szkoły zadzierzgnąwszy na jej ławach węzły koleżeństwa, zapragnęli je dalej pielęgnować, a równocześnie stworzyć instytucyę, któraby raźniej, niż dotychczasowe, nad podniesieniem leśnictwa pracowała. Taki był zawiązek gal. Towarzystwa leśnego, którego statuty zatwierdzone zostały już w r. 1878, lecz dopiero w r. 1882 rozpoczęło ono owocną działalność. Odtąd rozpoczyna się szereg pracy wewnętrznej, walki z obojętnością władz i apatją społeczeństwa. Tow. pracowało nad pogłębieniem wiedzy leśniczej, badaniem leśnictwa krajowego, urządzało zjazdy i narady leśników, a za pomocą niezliczonych memorjałów, petycyi i ankiet szturmowało o zmianę przestarzałych ustaw leśnych itp.

Pomimo tej gorliwej i owocnej pracy Tow. leś. nie zdołało przezwyciężyć obojętności sfer, związanych bliżej z leśnictwem. Dotychczas liczy ono zaledwie 600 członków. Trzy czwarte ogółu leśników prywatnych, tyleż leśników rządowych i 94 proc. właścicieli lasów trzyma się dotychczas zdala od towarzystwa. Są to liczby bardzo smutne. Należy jednak mieć nadzieję, że obecny jubileuszowy zjazd, który zgromadził leśników polskich ze wszystkich trzech zaborów, będzie donioslym krokiem w kierunku szerszego zainteresowania się tą instytucją i popchnięcia na bardziej racyonalne tory tak ważnej w naszym kraju gałęzi gospodarstwa, jaką jest leśnictwo. Zjazd ten bowiem, który potrwa dni kilka zapowiada się bardzo poważnie, a program jego obejmuje całokształt nauki leśnictwa i praktycznej gospodarki leśnej. Obrady zjazdu poprzedzą trzy referaty, które przedstawią historycznie rozwój polskiego leśnictwa w każdym z zaborów. Następnie Zjazd rozpatrzy wpływ odmiennych warunków prawnych i ekonomicznych na rozwój leśnictwa, zajmie się ustaleniem polskiej terminologji leśniczej, omówi sprawę założenia wyższej szkoły lasowej w Warszawie, a wreszcie będzie obradować nad szeregiem referatów z zakresu techniki gospodarstwa leśnego. Należy też spodziewać się, że te poważne prace leśników z całej Polski, zgromadzonych na zjeździe krakowskim, wydadzą równie poważne owoce i będą pomyślnym punktem zwrotnym w dziejach Gal. Tow. leśnego.

O wieczny pokój.

Konferencya pokojowa w Hadze przyjęła w sobotę przez aklamacyę wniosek angielskiego rządu, ponawiający rezolucyę konferencyi z 1899 r., dotyczącą ograniczenia zbrojeń i wyrażający życzenie dokładnych studyów przez państwa sprawy mniejszych wydatków na cele wojenne.

Sama rezolucya a przedewszystkiem sposób jej przyjęcia potwierdzają najwyraźniej, że konferencya uważa tak ważną kwestyę ograniczenia zbrojeń za nadającą się tylko do traktowania akademickiego, a nie za możliwy do urzeczywistnienia w drodze układu międzynarodowego postulat polityczny, społeczny i moralny. Nie zadano sobie nawet trudu, by dla uspokojenia opinii publicznej nadać rezolucyi angielskiej większe znaczenie, niż w rzeczywistości ona posiada. Bez zapału, bez wiary w owocność swej pracy przystąpiła konferencya do obrad nad wnioskiem pokojowym i załatwiła się z nim w sposób uwłaczający tak doniosłej sprawie, bo nie przeprowadziła nawet nad nim dyskusyi.

Maska spadła z oblicza obecnego, jednolitego w całym świecie systemu rządowego. Na obliczu tem wypisane są dawne, półzwierzęce instynkty niszczenia, wypisaną jest „wielka" idea państwa 20-go wieku, głosząca cześć wojny i upatrująca szczęście ludzkości w ciągłem zbrojeniu się jednych przeciw drugim. Nawet „demokratyczna", zapatrzona w wielkie ideały ludzkości Francya nie odważyła się na jakikolwiek krok dalej idący niż np. potrząsający cię gle szpadą cesarz Wilhelm II. Wśród niższych klas społeczeństwa francuskiego wre agitacya antymilitarystyczna, jako owoc długiej komedyanckiej agitacyi opozycyjnej pp. Clemenceau, Bourgeois, Briand itd. Dziś ci panowie, jako naczelnicy rządu porzucili swe dawne „marzenia młodości" dla lepszych, dających poczucie władzy i siły ideałów Wilhelma II. Ale dawni towarzysze partyjni, p. Herve i inni nie zrozumieli podszeptów obecnych ministrów o sile kultury w bagnetach, o „prawdziwej" demokracyi strzeżonej haubicami, i zawiódłszy się na swych sojusznikach, poszli o krok dalej, do „antypatryotycznej propagandy". Dziś rząd francuski i jego wierna sfora uderzają w strunę patryotyzmu, by potępić antimilitarystów, lecz czy sądzą, że prawdziwy patryotyzm możliwym jest bez tego podłoża moralnego, którego po za religią nic dać nie może, a które oni starali się tylko ośmieszyć i wykorzenić?

Francya rządząca uznała już bez zastrzeżeń siłę pikelhauby pruskiej, a tem samem staje się bezwątpienia mniej groźną dla obecnego porządku, na którego straży stoją dzisiejsze armie... Inne państwa nie odegrały prawie żadnej roli w dążeniu do rozbrojenia. Rosya, nie posiadająca prawie żadnej floty i roprzeżoną armię, niechętnie słyszy, gdy jej przypominają rezolucyę z r. 1899.. Wszak ona potrzebuje właśnie zbroić się, by zapomocą wojska usunąć ślady tego, czego wojna i rewolucya dokonały.

Rząd angielski wniósł swój projekt pod naciskiem opinii publicznej, która w tem państwie posiada wpływ należny. Rząd poszedłby bezwątpienia dalej we wniosku, bo pojmuje całą doniosłość zmniejszenia zbrojeń, ale nie mógł tego uczynić ze względu na Niemcy. Uchwały konferencyi są tylko jednomyślne, a kanclerz ks. Buelow oświadczył, że delegaci Niemiec usuną się od wszelkich obrad nad konkretnymi wnioskami pacyfikacyjnymi Anglii, uznając ich przedwczesność i bezpłodność. W obec tego delegaci angielscy przedstawili tak sformułowaną rezolucyę, że nawet Niemcy zgodzić się na nią musieli.

Przebieg tego pamiętnego posiedzenia był następujący:

Po załatwieniu wstępnych formalności sobotniego posiedzenia pierwszy delegat angielski Edward Try zgłosił wniosek o ograniczenie zbrojeń. Wniosek swój umotywował Try w dłuższej przemowie, wskazując na cel pierwszej już konferencyi w Hadze i na memorjał hr. Murawiewa do mocarstw, który przedstawił zgubne skutki coraz bardziej wzrastających zbrojeń. Ograniczenie zbrojeń jest konieczne tem bardziej, że roczne wydatki wojskowe państw Europejskich bez Turcyi i Czarnogóry wzrosły o 69 milionów funtów szterlingów. W obecnej chwili ludność wszystkich krajów i narodów zbliża się do siebie. Mowca wzywa konferencyę, aby nie rozeszła się bez wyrażenia życzenia, że wszystkie rządy świata zajać się chcą ograniczeniem wydatków wojskowych. Przy dobrej woli odpowiednia droga się znajdzie. Z upoważnienia rządu angielskiego oświadcza mowca, że Anglia jest gotową mocarstwa, które zechcą to samo uczynić, co roku zawiadomić o swych przedłożeniach, dotyczących konstrukcyi no-

wych okrętów wojennych i wynikających stąd kosztów. Ta wymiana informacyi ułatwiłaby wymianę zapatrywań co do redukcyi sił wojennych i osiągnięcia wspólnej umowy. Wskutek tego zgłasza mowca następującą rezolucyę: „Konferencya potwierdza rezolucyę, powziętą na konferencyi w roku 1899 a odnoszącą się do ograniczenia ciężarów wojskowych. W obec tego, że ciężary te od roku 1899 prawie wszędzie niepomiernie wzrosły, oświadcza konferencya, że bardzo byłoby do życzenia, aby rządy zajęły się poważnem przestudyowaniem tej kwestyi."

Po mowie Try'a, która przyjętą została przez część delegatów oklaskami, przewodniczący Nelidow (Rosya) odczytał oświadczenie północno-amerykańskich delegatów, które wyraża sympatyę dla zapatrywań Try'a i popiera je. Następnie odczytał Nelidow pismo delegatów hiszpańskich podobnej treści i memoryał delegatów z Argentyny i Chile donoszący o zawarciu umowy między obu państwami w celu ograniczenia zbrojeń.

Bourgeois (Francya) imieniem rządu francuskiego oświadcza, że popiera rezolucyę Try'a.

Nelidow zabrał następnie głos i w dłuższej mowie oświadczył, że wojny, które toczono po roku 1899, jak chińska, transwalska, rosyjsko-japońska, kolonialne i rozmaite trudności dyplomatyczne spowodowały rząd rosyjski do opuszczenia punktu o ograniczeniu zbrojeń z programu drugiej konferencyi pokojowej, albowiem okazało się, że tego rodzaju dyskusya tylko zaostrzyć może różnicę zdań rozmaitych mocarstw. Rosya i inne mocarstwa były zdecydowane w takiej dyskusyi nie brać udziału, ale opinia publiczna przejęła się tą ideą tak bardzo, że rządowi angielskiemu udało się mimo wszystko zwrócić powszechną uwagę na tę kwestyę. Chociaż konferencya nie jest dla tej sprawy przygotowaną tak samo jak w roku 1899, myśli wypowiedzianej przez Anglię można tylko przyklasnąć i dlatego mowca poleca rezolucyę Try'a przyjąć przez aklamacyę.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Pierwsze seminaryum polskie w Król. Pol.

Dnia 1 października otwarte zostanie pierwsze seminaryum polskie dla nauczycieli ludowych w Królestwie Polskiem. Miejscem seminaryum będzie dawna siedziba Niemcewicza, Ursynów.

Dla rozwoju szkolnictwa polskiego w zaborze rosyjskim, fakt ten ma ogromne znaczenie. Dzięki tej instytucyi Królestwo zyska zastęp wyszkolonych sił nauczycielskich dla szerzenia oświaty w języku polskim.

Założycielami seminaryum, które powstaje pod egidą „Macierzy szkolnej" są pp. Henryk Sienkiewicz, Aleksander Głowacki (Prus), prezes Macierzy Osuchowski, Adam hr. Krasiński, Maurycy hr. Zamoyski i inni.

Dzięki ofiarom założycieli znalazły się środki niezbędne do założenia i prowadzenia instytucyi. Ordynat Adam hr. Krasiński ofiarował bezinteresownie na użytek Macierzy szkolnej obszerny plac w Ursynowie wraz z parkiem dwuwłókowym i sporym kawałem gruntu ornego.

Kurs nauki będzie czteroletni. Ze względu jednak na to, że nie wszyscy kandydaci posiadać będą nieodzowne dla seminarzysty kwalifikacye naukowe, Zarząd postanowił otworzyć dodatkowy kurs wstępny dla przygotowania do kursu pierwszego.

Losy teatrów warszawskich.

Jak wiadomo opera warszawska została wydzierżawiona Filharmonii, a komedya i dramat otrzymały dyrektora w osobie znanego komedjopisarza i krytyka Kazimierza Zalewskiego. Są to jednak środki tylko połowiczne, a zupełne uzdrowienie obecnych stosunków teatralnych w Warszawie może nastąpić jedynie przez oddanie teatrów warszawskich pod zarząd miasta. W tym kierunku, jak się zdaje, również są pomyślne widoki. W sprawie tej bowiem korespondent petersburski „Kur. War." donosi: „Ponieważ minister skarbu odmówił wyasygnowania zasiłku pieniężnego dla teatrów warszawskich, przeto komisya uznała za jedyne możliwe wyjście z obecnego rozpaczliwego położenia — oddanie teatrów magistratowi m. Warszawy. W tym celu utworzono podkomisyę pod przewodnictwem rz. r. st. Witarskiego, która opracuje projekt odpowiedniego kontraktu z miastem.

Tak więc może dzięki rozpaczliwemu stanowi finansów rosyjskich teatry warszawskie uwolnią się wreszcie z pod skandalicznej wprost „opieki" jeneralskiego Zarządu.

Cholera.

Nad Rosyą zawisła nowa klęska. Niemal dzień każdy z rozmaitych stron Rosyi przynosi wieści o szerzącej się tam epidemii cholery. Jak dotąd, ogranicza się ona do pewnych tylko gubernij państwa — najwięcej wypadków zdarzyło się w guberuii samarskiej — ale są objawy, wskazujące, że epidemia posuwa się zwolna w głąb Rosyi europejskiej i że przy sprzyjających okolicznościach może ogarnąć całe państwo. Przypuszczenie to jest tem prawdopodobniejsze, że Rosya przedstawia obecnie grunt bardzo podatny do szerzenia się tej strasznej choroby, której wiernem sprzymierzeńcem jest głód Wiadomo zaś, że w wielu stronach Rosyi zanosi się na klęskę głodową, w licznych zaś miejscowościach poszczególnych głód już panuje. W takich warunkach epidemia cholery ma wszelkie dane ku temu, aby szerzyć się i obfite zbierać żniwo.

Dotychczas Rosya europejska nawiedzana była czterokrotnie przez cholerę, a wszystkie te epidemie trwały lata całe, nim zupełnie wygasły. Pierwszy raz nawiedziła cholera Rosyę w roku 1829 i ciągnęła się przez całe lat dziewięć, do roku 1837. Zachorowało wówczas 561.125 osób, zmarło 243.177, a więc 43.3 procent. Druga epidemia cholery wybuchła w roku 1847 i trwała do roku 1859, a więc całe lat dwanaście. Ofiary, jakie pochłonęła, były olbrzymie. Zachorowało 2,589.833 osób, zmarło 1,032.804, czyli 39.9 procent. Podczas trzeciej epidemii w latach 1866—1872, na 884.754 osób, zmarło 326.968, czyli 36.8 procent. Ostatnia epidemia, która trwała najkrócej, bo cztery lata, od 1892 do 1896 roku, porwała 226.940 ofiar, czyli 44.9 procent na ogólną liczbę chorych 504.924.

Najstraszniejszą w skutkach była epidemia cholery w roku 1848, w którym zachorowało 1.724.439 osób zmarło 690.150, czyli 40 prc. Drugie z rzędu miejsce co do liczby zasłabnięć i śmiertelności zajmuje rok 1831, w którym zmarło 197.069 osób. Wreszcie w roku 1892, podczas ostatniej epidemii, zachorowało 340.327 osób, zmarło 157.547, czyli 42 procent.

Wobec dzisiejszego stanu środków walki z cholerą, podobnie straszne w skutkach swoich epidemie należą do rzadkości. Niemniej jednak, gdy się uwzględni, jak sprzyjające warunki dla tej choroby istnieją obecnie w Rosyi nawiedzonej do tego w licznych miejscach klęską głodową, uzasadnione są obawy, że cholera rozpanoszywszy się tam, może stać się straszną i ogarnąć całe państwo, a nawet przekroczyć jego granice. Obawy te nie są bezzasadne wobec faktu, że wypadki cholery zaszły już w Brześciu Litewskim, na pograniczu Król. Pol.

Brednie „Rusk. Znam.".

Niewyczerpany w antipolskich bredniach organ „prawdziwych" Rosyan, „Rusk. Znamia" zrobiło nowe odkrycie. Gazeta ta pisze mianowicie, że P. P. S. do której składu należą— zdaniem tego pisma — wszyscy członkowie niedawno zamkniętego Stowarzyszenia „Sokół" (!), dokonała napaści na oddział pułku wołyńskiego, a obecnie zamierza „wymordować" wszystkich rosyan w Królestwie Polskiem... Na konferencyi w Hadze ta sama partya złożyła żądanie, aby natychmiast udzielono Polsce autonomii z organizacyą wojska polskiego. Pismo nie wątpi, że powstanie polskie już się zaczęło, i żąda niedopuszczenia polaków do Dumy i rady państwa przez lat przynajmniej 80 (bagatela!) dopóki w Polsce nie wygaśnie powstanie. Obecnie można tylko pozwolić ludności zamieszkałej w Królestwie Polskiem, aby do Dumy wybierała zamieszkałych tam rosyan!

Dodać należy, iż świeżo dostało się i „kadetom", którzy — zdaniem tegoż dziennika — sprowadzili cały zapas „szprycek", aby szczepić dżumę i cholerę (!) osobom dla siebie niemiłym. I takie brednie się drukuje!

Katastrofa w Doemitz.

Donosiliśmy już, że w małem miasteczku Doemitz nad Elbą nastąpił wybuch dynamitu, w położonej nieopodal fabryce. Według ostatnich wiadomości zginęło na miejscu 15 robotników, a rannych jest o wiele więcej. Ponieważ robotnicy mieszkają nie tylko w samem mieście, ale i w okolicy, niepodobna na razie stwierdzić tożsamości ofiar katastrofy, których zwło

Guy de Maupassant.

Wszystko skończone.

(Dokończenie.)

Hrabia usiadł i czekał. Po chwili otwarły się drzwi; wstał i ujrzał przed sobą staruszkę o białych włosach, wyciągającą do niego ręce.

Hrabia chwycił ręce, okrywając je pocałunkami jedną za drugą, potem podniósł głowę i spojrzał na swą dawną przyjaciółkę.

Przed nim stała staruszka, nieznajoma staruszka, która uśmiechała się do niego przez łzy.

— Ach to pani, Luizo, — wyszeptał mimowoli hrabia.

— Tak, to ja, ja... — odparła— Nie poznał byś mnie, prawda?...

Ach ja tyle cierpiałam... tyle cierpiałam... To było przyczyną mojej przedwczesnej starości... Spójrz na mnie... nie... lepiej nie patrz Ale pan jak zakonserwowałeś się... jesteś... jeszcze piękny... młody... Gdybym spotkała pana niespodzianie na ulicy, wykrzyknęłabym, Jakóbie! Teraz usiądź, pogadamy, a później zawołam córkę. Zobaczysz jak podobna do mnie. albo raczej jak ja byłam podobna niegdyś do niej... ja... Przekonasz się sam.

Hrabia usiadł obok baronowej i trzymał ją za rękę. Nie wiedział o czem miał mówić. Osoba ta była dlań zupełnie obcą; nigdy nie spotykał się z nią przedtem, przynajmniej tak mu się zdawało. Po co tu przyszedł? O czem ma mówić?

O przyszłości? Co wspólnego mogła mieć ta staruszka z ich przeszłością? Widok tej starej twarzy spłoszył wszelkie wspomnienia. Nie mógł przypomnieć sobie ani jednej z tych wzruszających chwil z przeszłości, które przed paru godzinami cisnęły się do jego mózgu, na wspomnienie o małej Luizie, o tym cudnym srebrzystym kwiatku, który niegdyś tak kochał Co się z nią stało, tą jasną o jasno szarych oczach kobietą, która z takim czarującym wdziękiem wymawiała niegdyś jego imię...

Po chwili baronowa wstała i chcąc przerwać milczenie, nacisnęła guzik dzwonka mówiąc:

— Każę zawołać Rene.

Ktoś stuknął drzwiami, usłyszeli szelest sukni i młody głos zawołał.

— Jestem mamo.

Na widok dziewczyny hrabia zmięszał się silnie. Zdawało mu się, że przed nim stanęło widmo.

— Witam panią! — wybełkotał, i zwracając się ku matce zawołał. — O! ależ to pani!

I rzeczywiście stała przed nim „ona", ta z przeszłości, która zniknęła i zjawiła się znowu. Widział ją taką znowu, jaką porwał ją i uniósł baron przed 25 laty. Ta nowa Luiza wydała mu się jeszcze młodszą i świeższą. Hrabiego owładnęło jedno szalone pragnienie, porwać w objęcia młodą dziewczynę i wyszeptał:

— Witam, ex-Luizo.

— Proszę do stołu — zawiadomił lokaj.

Przeszli wszyscy do jadalni.

Jak przeszedł obiad, co mówili do niego hrabia nie pamiętał. Zdawało mu się, że jest pogrążony w jednym z tych strasznych snów, podobnych do majaczeń warjata. Patrzał na obie kobiety, siedzące przed nim i zdawało mu się, że dostał obłędu i zadawał sobie ciągle jedno pytanie: Która z nich prawdziwa?

— Pamięta pan?

Patrząc w jasne oczy dziewczyny hrabia odnajdywał wspomnienie, kilka razy miał chęć zwrócić się do dziewczyny i zapytać, pamiętasz Luizo? zapominając zupełnie o siedzącej naprzeciwko siwej kobiecie, która nie spuszczała z niego oczu, pełnych tkliwego wzruszenia. Ale chwilami, gdy hrabia odzyskiwał przytomność i zaczynał rozumieć, spostrzegał że ta nowa Lucia nie zupełnie przypomina „tamtą". Było w głosie, w spojrzeniu coś nieuchwytnego, czego tamta nie posiadała. I pomimo usiłowań hrabia nie mógł sobie przypomnieć, czego brak tej nowej.

— Straciłeś pan swoją dawną wesołość! — zauważyła baronowa.

— O i wiele, jeszcze wiele utraciłem — rzekł ze smutkiem hrabia.

— Ale uczuł, że w sercu jego zaczyna zmartwychwstawać dawna miłość.

Młoda dziewczyna ciągle mówiła: znane mu dobrze te same tony głosu, zdania wyjęte

ki okropnie są poszarpane. Wkrótce po eksplozyi nastąpiła na szczęście silna burza, połączona z wichrem i ta cudem zapobiegła rozszerzeniu się powstałego pożaru, który łatwo mógł ogarnąć całe miasto. I tak jednak wybuch zniszczył kilkanaście magazynów z materyałem palnym. Posuwając się w jednym tylko kierunku, mianowicie od północnego ku południowemu wschodowi, zniszczył wybuch głównie jedną tylko stronę samego miasteczka. Dworzec kolejowy wygląda jak zbombardowany.

Świadkowie naoczni katastrofy opowiadają że na razie nikt nie może zdać sobie sprawy co się stało. Każdy przypuszczał raczej że to trzęsienie ziemi, a nie wybuch dynamitu. Zaledwie po kilku minutach zdołano się zoryentować. Detonacye trwały przez dwie godziny, z tych cztery czy pięć było niezmiernie silnych, potem nastąpiło sześć czy ośm w odstępach 10 minutowych. W miescowości odległej o czternaście kilometrów od miejsca katastrofy, wszystkie szyby w oknach kościoła wyleciały z brzękiem. Wrażenie z powodu katastrofy rosło z chwili na chwilę. Podjęto natychmiast energiczną akcję ratunkową, którą jednak utrudniała niezmiernie obawa przed nową eksplozyą. Szczególniej zagrożonym był magazyn mieszczący 1000 cetnarów dynamitu. Jeden z uratowanych cudem 42-letni robotnik Kunert, zajęty przy nabojach z największym trudem wydostał się z pod gruzów jednego z magazynów i pomimo ciężkich ran dowlókł się kilkanaście kroków dalej i padł nieprzytomny. Szczęściem spostrzeżono go i udzielono pierwszej pomocy. Z innych ocalonych robotników jeden ogłuchł wskutek siły wybuchu, drugi wzrok postradał. Dyrektor Volpert szacuje szkodę na 500000 marek, zapewniają jednak, iż jest ona znacznie większą. Krążą pogłoski, iż na składzie znajdowała się szczególnie wielka ilość dynamitu, przepisem niedozwolona, i to przyczyniło się do powiększenia rozmiarów katastrofy. Z innej znów strony mówią, że próbowano właśnie sporządzić silniejszą mięszaninę dynamitu, niż dotychczas sporządzano, robotnicy zaś nie zachowali przy tem dosyć ostrożności. Główną winę przypisują jednak samemu zarządowi akcyjnego towarzystwa, kórego własnością była fabryka. Zarząd ów, płacąc bardzo licho swych robotników, był zmuszonym często ich zmieniać, wskutek tego brakowało w personalu roboczym ludzi doświadczonych, w obecności których nie doszłoby może do takiej katastrofy. Właśnie tam, gdzie pierwsza nastąpiła eksplozja pracowali najmłodsi robotnicy, z których żaden nie uszedł śmierci. Jeden zaledwie 15 letni chłopak żyje śmiertelnie wszelako jest ranny. Fabryka dostarczyła niedawno wielkich zapasów dynamitu do Transwalu, te jednak nie zostały przyjęte, jako nie posiadające należytej siły, i leżały obecnie złożone w magazynach. Dziwnym zbiegiem okoliczności poprzedniego dnia przed eksplozyą aresztowanym został dyrektor fabryki Dr. Wollmann, z powodu złej gospodarki w innej fabryce, w której pierwotnie był zarządcą.

---

jakoby z ust matki, jej sposób mówienia i obmyślenie — przejęte w długoletnim obcowaniu z sobą — raziły hrabiego chwilami, od stóp do głowy przechodziły go drżenia .Wszystko to owładnęło duszę jego bezlitośnie, obnażając rany zapomnianej miłości. Widok dziewczyny prześladował go bezustannie, przyspieszał bicie jego serca, burzył krew.

Będąc teraz tak daleko od nich hrabia widział tylko „tamtę" dawną, kochał ją i pragnął tak jak wówczas gdy utracił, kochał teraz jeszcze silniej po 25 letniej rozłące.

Szedł do domu, myśląc jak ma postąpić, by wyjść z tego dziwnego, okropnego położenia.

Co począć?

Ale po powrocie do siebie, gdy przechodził ze świecą około wielkiego lustra, ujrzał odbicie swej postaci. Stał przed niem siwy starzec, pomimowoli przypomniał siebie takim, jakim był w chwili gdy szalał za małą Luizą, ujrzał siebie młodym pociągającym i zbliżając świecę do twarzy, zaczął pilnie przyglądać się jej z bliska tak jak badają przez lupę jaki przedmiot, ujrzał wszystkie zmarszczki konstatując wszystkie zniszczenia wyrządzone czasem, których dawniej nie widział, czy nie zauważył.

Zgnębiony usiadł przed lustrem i patrząc na swą godną litości postać wyszeptał:

— Wszystko skończone.

KONIEC.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 19 sierpnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek, Juliusza męczennika; Marjana i Rufina wyznawców; we wtorek Bernarda i Samuela proroka.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 4 minut 36, zachód przypada o g. 6 m. 52; długość dnia wynosi g. 14 m. 16.

— **Muzyka kościelna.** W kościele Najś więtszej Maryi Panny wczoraj podczas Ultimy solowe utwory religijne śpiewała panna Szafrańska, uczennica p. Camillowej. P. Szafrańska posiada silny i dźwięczny głos mezzosopranowy, który nader przyjemnie rozlegał się po całej nawie krakowskiej bazyliki Marjackiej.

— **Urodziny cesarza.** Obchodzone były wczoraj w Krakowie ściśle według podanego przez nas programu. Przy nader sprzyjającej pogodzie zebrały się wszystkie wojska na błoniach, gdzie o godz. 8 komendant korpusu generał Steinsberg w otoczeniu sztabu odbył przegląd. Następnie odprawił nabożeństwo polowe proboszcz wojskowy ks. Vonesza w asystencji kapelanów wojskowych. Podczas nabożeństwa dano trzykrotne salwy z broni ręcznej, oraz z dział polowych i fortecznych a kapela 13 pp. odegrała liczne utwory religijne „Te Deum" i „Hymn ludowy". Po nabożeństwie odbyła się defilada całego wojska przed gen. Steinsbergiem którą poprowadził komendant twierdzy gen. Benda.

O godz. wpół do 10 powróciły wojska do koszar. Uroczystości polowej przyglądały się liczne tłumy publiczności, które już przed godz. 7 zaległy szosę przyległą błoniom.

O godz. 9 rano odbyło się w katedrze na Zamku nabożeństwo, celebrowane przez biskupa A. Nowaka w obec kapituły, oraz władz politycznych i autonomicznych. Po nabożeństwie duchowieństwo i przedstawiciele władz oraz obywatelstwo składali życzenia dla Monarchy w starostwie na ręce delegata namiestnictwa p. A. Fedorowicza.

— **Po rekolekcyach X.X. Katechetów**, rozpoczynających się w Krakowie na Stradomiu u OO. Missyonarzy dnia 25 sierpnia, odbędzie się konferencya w sprawach zawodowych. Koszt całego utrzymania wyniesie 14 koron.

— **Dostawy do regulacyi Wisły.** Dnia 29 sierpnia b. r. odbędzie się w biurze c. k. kierownictwa budowy regulacyi Wisły w Krakowie publiczna rozprawa ofertowa na dostawę około 12.000 m. 3. kamienia łamanego do ubezpieczenia przekopu koryta Rudawy.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Pogrzeb ś. p. prof. Potkańskiego** odbył się wczoraj po południu przy udziale licznej publiczności żałobnej i bardzo licznego grona profesorów Uniwersytetu z Senatem na czele. W orszaku żałobnym odprowadzali zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku Henryk Sienkiewicz z małżonką, delegat namiestnictwa p. Federowicz, prezydym miasta oraz wiele osób wybitnych. Mowy wygłosili wiceprezydent Akademii Umiejętności radca dworu prof. dr. Fryderyk Zoll który przed domem żałoby żegnał zmarłego imieniem Akademii Umiejętności, nad grobem zaś żegnał prof. dr. Czermak imieniem Uniwersytetu i wydziału filozoficznego oraz słuchacz Uniwersytetu p. Wł. Baran imieniem młodzieży akademickiej.

— **Przesilenie naftowe.** Galicyjskiemu przemysłowi naftowemu zagraża nowe przesilenie Przyczyną tego jest szalony spadek ceny ropy wywołany hyperprodukcą spotęgowaną ogrom nie w kilku ostatnich dniach przez wybuch szybu „Wilno". Szyb ten dał w pierwszy dzień wybuchu 80 wagonów ropy, nazajutrz dał 100, a trzeciego dnia 120 wagonów ropy: obecnie zaś produkcya jego ustaliła się wedle najściślejszych pomiarów na 90 wagonów dziennie. Ponieważ nie ma rezerwoarów na pomieszczenie tych olbrzymich ilości ropy, przeto właściciele rozpoczęli budowę wielkich tam, które mają uchronić ropę od rozlania się,

Ponieważ, jak wiadomo, najczęstszą bezpośrednią, ostateczną przyczyną każdego prawie przesilenia w naszym przemyśle naftowym była pewien czas trwająca, lub choć tylko chwilowa znaczna hyper produkcya, więc też i w tej chwili z powodu niesłychanej jeszcze w Galicyi wydatności szybu „Wilno" przyjść może do przykrego przesilenia. Jakie bowiem wrażenie zrobił wybuch „Wilna" w połączeniu z dowierceniem jeszcze kilku innych, choć mniej szych od niego, lecz bardzo wydatnych w Borysławiu, to ocenić można ze spadku ceny ropy w bieżącym tygodniu, która z 4 koron, za cent. metr. spadła nagle na 1·20 kor., równocześnie zaś giełda wiedeńska notuje stały i gwałtowny spadek nietylko wszelkich papierów naftowych, ale nawet akcyi tych banków, które mają jakieś kapitały, zaangażowane w nafcie galicyjskiej, jak np. Zakład kredytowy.

— **Informowanie Europy.** Podana przez dzienniki pruskie wiadomość, jakoby w Zakopanem odbyła się konferencya politycznych kierowników ruchu polskiego w trzech zaborach, na której postanowiono prowadzić jednolitą politykę we wszystkich trzech parlamentach, wybrano komitet między-parlamentarny i postanowiono zorganizować wiece przeciw pruskiemu projektowi wywłaszczania, dostała się via Berlin do niektórych dzienników francuskich, została jednak ze strony polskiej sprostowana w „Journal des debats" z dnia 17 b. m.

— **Wózek z koniem,** pędzący drogą ku Mogile zatrzymali żołnierze za rogatkami mogilskiemi i odstawili do policji. Właściciel może się zgłosić do dyrekcji policji przy ul. Mikołajskiej.

— **Wyrodny synek.** Na zażalenie matki, policja wdrożyła dochodzenie przeciw 18-letniemu Janowi Kaliszowi, terminatorowi ślusarskiemu, który wczoraj w kłótni z rodzicami, rzucił się na swego ojca i deską uderzył go silnie w plecy. W pomoc napadniętemu ojcu przybiegli sąsiedzi i przeszkodzili dalszej bitce.

— **Awanturnik nocny.** Młody człowiek N. N chciał się wczoraj zabawić nocną porą przy ulicy Pawiej, ale że został niegościnnie przyjęty i wypchnięty począł bombardować kamieniami, następnie oddalił się i powtócił z rewolwerem, z którego dał pięć strzałów przez dziurkę od klucza do pokoju. Jeden strzał skaleczył palec służącej. W końcu awanturnik ten położył się na ławce i zasnął. Podczas snu skradli mu złodzieje rewolwer. Rozbrojonego w ten sposób odprowadzono rano do aresztów policyjnych.

Kronika lwowska.

(Wybór posła do Sejmu z m. Lwowa). Na zaproszenie ściślejszego komitetu mieszczańskiego zebrało się w sali Gwiazdy liczne grono wyborców dla ustalenia kandydatury na posła do sejmu z miasta Lwowa w miejsce śp. M. Michalskiego. Jak wiadomo wybór ten uzupełniający rozpisany jest na 3 września. Zgromadzeniu, które się składało ze wszystkich sfer miasta, przewodniczył wiceprezydent Neumann. Zagajając zebranie, wskazał on też na ważność obecnej chwili i ważność jesiennej sesji sejmowej, która ma decydować o reformie sejmowej ordynacyi wyborczej, Adw. dr. Korytko przypomniał zasadę, która stała się we Lwowie niejako prawem zwyczajowem, że miasto porucza każdoczesnemu swemu prezydentowi mandat sejmowy celem strzeżenia i bronienia praw i interesów miasta w sejmie. Dyrektor Bartoń wniósł, aby postawić kandydaturę prezyd. p. S. Ciuchcińskiego. Wniosek ten poparł p. Korol, potem zebrani jednogłośnie uchwalili kandydaturę p. Ciuchcińskiego i ukonstytuowali się jako komitet obszerniejszy. P. Ciuchciński w najbliższych dniach stanie przed wyborcami.

(Świętokradztwo). „Kur. Lwow." donosi: Do kościelnego przy parafii św. Antoniego na Łyczakowie przyszła we środę po południu Zuzanna Pawlaczkówna, córka gopsodarza z Krzywczyc, z prośbą o klucz do kościoła, gdyż zamierza na święto Matki Boskiej ubrać obraz kwiatami. Kościelny wydał bez namysłu klucz Pawlaczkównej, zwłaszcza, że była ona starszą siostrą bractwa różańcowego i nosiła nabiał na probostwo. W godzinę później Pawlaczkówna opuściła kościół i klucz oddała. Gdy w jakiś czas później udał się kościelny do kościoła, ujrzał na głównym ołtarzu i na ziemi rozsypane korale, a przekonawszy się następnie, że z obrazu Matki Boskiej brakują 3 sznurki bardzo kosztownych korali, wartości 800 koron, zawiadomił natychmiast księdza proboszcza, a ten doniósł o kradzieży żandarmeryi która udawszy się do mieszkania Pawlaczkównej przyaresztowała ją. Aresztowana przyznała się do kradzieży, podając zarazem, że skradzione korale zastawiła w mieście za 80 koron. Pawlaczkównę odstawiono do więzienia śledczego sądu krajowego karnego.

(Szkoła dla drukarzy). Przy szkole Staszica we Lwowie istnieje zarówno jak przy innych szkołach, dwuletnia szkoła przemysłowa uzupełniająca dla uczniów rzemieślniczych. Szkoła uzupełniająca ma charakter i ustrój wspólny innym szkołom tego rodzaju. Ponieważ jednak w ostatnich czasach powstała tendencja specjalizowania tych szkół w kierunku różnych rzemiosł i zawodów, więc postanowiono i tej szkole nadać charakter specjalny szkoły dla drukarzy. W tym celu utworzona będzie na II roku nauki druga klasa równorzędna która zajmować się będzie specyalnie naukami niezbędnemi dla zawodu drukarskiego, tak, że tworzyć będzie niejako specyalną szkołę dla drukarzy.

(Kult „ukraińców" dla Chmielnickiego). „Diło" wydało w tych dniach hasło do uroczystych obchodów w czytelniach ludowych, w „Siczach" i t. p. stowarzyszeniach ruskich, 250 tej rocznicy śmierci Bohdana Chmielnickiego. W odezwie wydanej w tym celu powiedziano:

„Mija 250 lat od dnia skonu wielkiego bojownika za wolność i polityczną samodzielność Ukrainy, pierwszego jedynego niezawisłego władzcy ukraińskiego państwa, genialnego wojownika i organizatora, bystrego polityka i dyplomaty, męża genialnego talentu i charakteru" itd. W tym guście „Diło "wielbi „ukraińsk. go Mojżesza" — jakim w zapale nazywa Chmielnickiego, popełniając co chwila rażące karambole z prawdą dziejową — i z logiką.

Co słowo to kłamstwo! Przecież powszechnie wiadomą jest rzeczą, że prywata, osobista zemsta była dla Chmielnickiego pierwszą pobudką do buntu, że niezliczone razy zaprzysięgał wierność swoją dla Rzeczypospolitej i króla, a wypowiedział wojnę tylko szlachcie i „królewiętom" ukraińskim. A gdy mu szczęście wojenne dopisało, dzięki rozprzężeniu panującemu w państwie, równocześnie także z kilku stron przez nieprzyjaciół zewnętrznych najechanem, powziął ambitną myśl wykrojenia dla siebie i dla swoich potomków z ciała Rzeczypospolitej udzielnego państwa, i protektorat nad tem państwem ofiarował kolejno Polsce, Rosyi, tatarom, padyszachowi tureckiemu, Rakaczemu i królowi szwedzkiemu. Skończyło się na tem, iż w sześć lat po rozpoczęciu buntu zbrojnego przeciwko Rzeczypospolitej zaprzedał Ukrainę traktatem perejasławskim na zawsze w niewolę moskiewską. Umarł na łaskawym chlebie cara moskiewskiego, toczony zgryzotami sumienia za ten ostateczny wynik jego całej polityki „genialnej" — a w dwa stulecia po wydaniu Ukrainy w carską niewolę, wzniósł mu carat spiżowy pomnik w Kijowie z dumnym napisem: „Bohdanowi Chmielnickiemu — jedyna, nierozdzielna Rosya".

„Diło" pociesza się, że chłopi ukraińscy, gdy przychodzą na targ do Kijowa, nie umieją czytać co tam napisano na pomniku, a tylko mówią pomiędzy sobą, że Chmielnicki to „nasz car" — niby car ukraiński. Być może, że tak chłopi mówią — ale fakt jest faktem, że Chmielnicki dla osobistej zemsty i dla prywatnych swoich rachub ambitnych przelał morze krwi, krocie tysięcy ludu ruskiego sprzedał tatarom w jasyr, a wreszcie Ukrainę całą i swobody kozackie sprzedał moskalom.

I w pieśni „Szcze ne wmerła Ukraina" przyjętej oficyalnie przez stronnictwo ukrainofilów jako hymn narodowy, który też posłowie ruscy śpiewali niedawno w parlamencie, wyrażone jest przekleństwo pamięci Bohdana Chmielnickiego za to, że zaprzedał Ukrainę moskalom w niewolę. To jednak nie przeszkadza, że naczelne kierownictwo partyi ukrainofilów zarządza teraz uroczyste obchody w całym kraju dla uczczenia rocznicy zgonu Bohdana Chmielnickiego, jako „oswobodziciela" Ukrainy!

Telegramy.

Po dwu zjazdach.

Berlin. „Norddeutsche Allgem. Ztg." pisze w tygodniowym przeglądzie politycznym. „Wszyscy przyjaciele spokojnego i pokojowego rozwoju narodów wspominać będą o zjeździe panujących w Wilhoelmshoehe z czuciem wielkiego radosnego zadowolenia. Niezwykle serdeczny ton toastów okazał, że obecne stosunki nie miecko-angielskie nie są przyćmione cieniem żadnej chmury, że owszem po obu stronach przeważa szczere usiłowanie utrzymania stosunku między Anglią i Niemcami na stopie obopólnego poszanowania swej wartości i stopie przyjaźni. Szerokie koła naszego narodu oczekują po spotkaniu obu panujących pomyślnych skutków nie tylko dla narodów niemieckiego i angielskiego, lecz także w interesie pokoju świa towego, z którym związane jest szczęście wszystkich narodów. Z zadowoleniem widzimy z wynurzeń prasy angielskiej z okazyi zjazdu w Wilhelmshoehe, że przyjazne usposobienie, które się wobec Niemiec po tamtej stronie kanału objawiło, utrzymuje się i że knowaniom nie będzie już tak łatwo skutecznie prowadzić swego dzieła. Także co do zjazdu króla Edwarda z cesarzem Austro-Węgier publiczność nie została skazaną na czcze domysły. Doniesienie, że podczas konferencyi Aehrenthala z Hardingem o kwestyi macedońskiej okazała się zupełna zgod ność akcyi reform, wdrożonej przez Austro-Węgry i Rosyę a popartej przez inne mocarstwa, z duchem ostatnich oświadczeń rządu angielskiego, będzie także i w Niemczech powitanem z pełnem i żywem zadowoleniem. Oznajmienie o zgodności zapatrywań rządu angielskiego z poli tyką wytyczoną przez Austro-Węgry i Rosyę wzmacnia także nadzieję, że rozwikłanie stosunków na Wschodzie Europy odbędzie się bez naruszenia pokoju.

W ten sposób zjazd w Ischlu, który się odbył wśród wydarzeń, dających ludom pewność, iż mogą w spokoju poświęcić się pracy nad swoim dobrobytem, zajmuje jedno z najwybitniejszych miejsc.

Na cześć „wiernego sprzymierzeńca".

Wilhemshoehe. Cesarz Wilhelm i cesarzowa niemiecka dali przyjęcie z okazyi urodzin cesarza Franciszka Józefa, na którem był obecny ambasador austro-węgierski Szoegyeny, Marich i członkowie ambasady austryackiej, sekretarz stanu Tsirky i jeneralicya. Cesarz Wilhelm wzniósł toast na cześć cesarza Franciszka Józefa „swego kochanego przyjaciela i wiernego sprzymierzonego".

Obchód urodzin cesarza w Bułgaryi.

Zofia. Książe Ferdynand wraz ze swymi synami wziął udział w nabożeństwie z okazyi urodzin cesarza Franciszka Józefa.

WYROKI ŚMIERCI.

WARSZAWA. Onegdaj sąd wojenny warszawski sądził sprawę Piotra Kierkowskiego, oskarżonego o zamach na policmajstra m. Radomia, podpułkownika Gorskiego. Skazano Kierkowskiego na śmierć przez powieszenie.

Wczoraj po południu w obrębie fabryki Maksymiliana Schiffera kilku bandytów napadło na jej inkasenta p. Bernarda Łozińskiego i grożąc rewolwerami, zrabowali mu 1860 rb.

Wyrok sądu wojennego warszawskiego, skazujący sprawców strzałów w alejach Jerozolimskich, Kosińskiego i Zawalskiego na stracenie, jenerał-gubernator warszawski zatwierdził.

Skazanym przez sąd wojenny na stracenie za zamachy na strażników i sklepy monopolowe w Stanisławowie i Poświęcinie: Szadkowskiemu, Trąblińskiemu, Dobasiewiczowi, Łużyczynowi i Tacikowskiemu jenerał-gubernator zamienił karę tę na 20 lat ciężkich robót.

Z ŁODZI.

WARSZAWA. Z Łodzi donoszą:

W fabrykach Ludwika Grohmana i Karola Scheiblera dokonano rewizyi, która trwała od godz. 10-ej zrana do godziny 5-ej po południu. W fabrykach nic podejrzanego nie wykryto. W fabryce Scheiblera aresztowano 18-tu robotników.

Na ul. Targowej w pobliżu fabryki Gromana, wystrzałami z rewolwerów zabito nieznanego człowieka. W domu przy ul. Średniej Nr. 1 zasztyletowano 27-letniego Stefana Warszaka. W obu wypadkach mordercy umknęli.

„Wojna święta" w Marokko.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Casablanca: Jenerał Droude otrzymał zawiadomienie od krajowców, wzywające do poddania się, w przeciwnym razie wielkie gromady Arabów wpadną do miasta i zniszczą je, a z niem i wojsko francuskie.

Paryż. „Temps" donosi z Casablanca że w piątek wieczór panowało tam wielkie wzburzenie; spodziewano się bowiem, że nastąpi atak szczepów. Wojska hiszpańskie i francuskie przeglądnęły okolicę, ale spodziewany atak nie nastąpił. Jenerał Droude wyraził nawet życzenie, aby ten atak istotnie nastąpił, bo Arabi byliby przekonali się o przewadze europejskich sił wojennych.

Tanger. Gubernator Gibraltaru zabronił przybyszom z Marokka wstępu do miasta. Mulej Achid żądał od uciekających Europejczyków, aby złożyli oświadczenie, że uciekają z Mazaques tylko przez ostrożność, a nie z powodu panującego tam niebezpieczeństwa.

Londyn. Według doniesienia z Casablanca słychać, że sułtan na czele Mahalli udał się z Fezu do Rabat, aby osobiście wystąpić przeciw szczepom.

Paryż. Admirał Filibert telegrafuje pod datą 17 b. m. Położenie w portach jest spokojne. Do godziny 4-ej po południu nie doniesiono o żadnym napadzie na Casablanca. Władze w Mazagan są przekonane, że napad nie nastąpi przynajmniej bezpośrednio. Położenie w Fezie jest niezmienione.

NAPAD NA POCIĄG.

CHARKÓW. Między stacyami Taganasz a Siwesz kolei krymskiej napadli bandyci na pociąg osobowy, obrabowali dziesięciu podróżnych i wyrzucili ich z pociągu; niektórzy z nich zostali ciężko pokaleczeni.

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odp. Włodz. Strycharski. W druk. Głosu Narodu pod zarządem St. Tomaszewskiego.